

Ewa Stadtmüller

Jak skrzat Jagódka słuchał dobrych rad



ilustrował Kazimierz Wasilewski

Wydawnictwo Skrzat
Kraków

Ledwo zapadł zmrok, sowa usłyszała delikatne stukanie do drzwi.

– Kogóż tu niesie o tak nieprzyzwoicie wczesnej porze? – pomyślała. – Ach, to ty, Jagódko – uśmiechnęła się na widok sąsiada. – Co cię sprowadza?

– Przyszedłem się poradzić – chrząknął zakłopotany skrzat. – Z moją żoną dzieje się coś niedobrego.

Sowa spojrzała na swego gościa bardzo uważnie, ale nie powiedziała ani słowa.



– Ostatnio, kiedy wróciłem z lasu – zaczął opowiadać Jagódka – Poziomki nie było w domu, a na stole leżała kartka: „Poszłam do Rudej Skórki przebierać orzechy”. Jak las lasem, wiewiórki doskonale radzą sobie same z tego typu pracą, a ja musiałem iść spać głodny. Nigdy tak nie było. Poziomka zawsze czekała na mnie z kolacją. Kilka dni temu wyjechała do swojej babci, Malwiny, na dwa dni i... jeszcze jej nie ma. Do czego to podobne?



Sowa się zamyśliła.

- Czy rozmawialiście ze sobą na ten temat? – spytała.
- Poziomka miała chyba taki zamiar – przypomniał sobie Jagódka. – Tylko...
- Tylko co? – zainteresowała się Mądra Głowa.
- Za pierwszym razem przyszedłem do domu bardzo zmęczony, więc położyłem się i... pamiętam tylko pierwsze zdanie, w którym była mowa o tym, że...
- Że?
- Że musimy porozmawiać – dokończył nieco zawstydzony skrzat.
 - A za drugim razem? – drążyła nieubłaganie sowa.



– Za drugim razem bardzo się spieszyłem, więc w ogóle nie było czasu na rozmowę.

– A za trzecim?

– Za trzecim razem przyszedł dziadek Siwobrodek – zaczął Jagódka.

– Zostawmy w spokoju dziadka – przerwała mu zdecydowanie sowa. – Czy zgodzisz się uczestniczyć w pewnym... hmmm... eksperymencie? – zaproponowała niespodziewanie.

